Nr. 2. W Krakowie 11. sierpnia 1902

KURYEREK KRAKOWSKI

ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich

Numer sobotni w podwójnej objętości.

Cena egzemplarza 2 ct.
Przedpłata miesięcznie:
w Krakowie 1 Kor.
na prowincyi 1 Kor. 40 gr.

Ogłoszenia po 12 groszy za wiersz petitu.

Kuryerek opuszcza prasę codziennie z wyjątkiem niedziel i uroczystych świąt o godzinie 5 popołudniu.

Za redakcyę odpowiedzialny: Jerzy Kluczkowski.

Adres wydawnictwa: Kraków, Gołębia 3. — Nr. telefonu 494.

Redakcyą kieruje: Feliks Mrawinczyc.

Przerażający fakt zamordowania 82-letniej staruszki.



(Opis wewnątrz numeru.)

Od wydawnictwa.

Pierwszy nasz numer sobotni, który wydrukowaliśmy w **dziesięciu tysiącach** — rozchwytano na miejscu w kilku godzinach tak, że na prowincyę mogliśmy wysłać zaledwie kilkaset egzemplarzy i w ten sposób nie mogliśmy zadość uczynić nadspodziewanie licznym prośbom o nadesłanie numeru okazowego, z któremi zwracano się do nas ze wszystkich stron kraju.

Dziś zarządziliśmy **wtóry nakład dziesięcio-tysięczny**, który rozsyłamy wraz z numerem dzisiejszym Szanownym Czytelnikom na prowincyę.

Przy tej sposobności czujemy się w obowiązku usprawiedliwić pewne drukarskie usterki, które w gorączce pierwszej roboty w numer nasz sobotni się wkradły.

W numerze dzisiejszym dajemy ilustracyę do artykułu o sensacyjnem morderstwie, które grozą wstrząsnęło całym Wiedniem, i którego echo odbija się po szerokich krańcach Europy.

Następnie dajemy Czytelnikom naszym w dzisiejszym numerze portret p. Kosińskiego, jako dalszy ciąg portretów artystek i artystów operetki lwowskiej, bawiącej obecnie w Krakowie i cieszącej się tutaj — jak wiadomo — więcej niż niepospolitem powodzeniem.

Przerażający fakt zamordowania 82-letniej staruszki.

(Do ilustracyi na stronie tytułowej).

Onegdajszej nocy spełniono na Grüngasse w Rudolfsheimie przerażająco straszną zbrodnię.

Dotąd niewyśledzony jeszcze sprawca wślizgnął się do mieszkania 82-letniej staruszki, trafikantki, nazwiskiem Juliental, ukrył się pod jej łóżkiem i gdy staruszka, nie przeczuwając nieszczęścia spokojnie usnęła, morderca opuścił swoją kryjówkę i rzucił się na śpiącą ofiarę.

Celnie w gardło wymierzonem pchnięciem noża zabił starowinę.

Nóż przebił żyły i spowodował gwałtownym upływem krwi natychmiastową śmierć.

Po dokonanej zbrodni splądrował zbrodniarz mieszkanie ofiary i pozabierał kosztowności, które staruszka za ciężko oszczędzany grosz powoli skupywała.

Zbrodniarz wziął również trochę gotówki i kilka pudełek cygar.

Policya jest zdaje się już na jego tropie.

Podejrzenia wskazują, że morderstwa dopuścił się pewien 20-letni pomocnik rzeźnicki.

Przyczyna, która popchnęła do tego ohydnego czynu, mogła być tylko chęć rabunku; staruszka uchodziła w okolicy za bogatą, mówiono o niej, że ma skryte pieniądze.

W tym kierunku, zdaje się, zawiódł się zbrodniarz.

Podejrzenia zwracają się także przeciwko niejakiemu Frikowi, czeladnikowi szklarskiemu, są jednak, jak się zdaje, nieuzasadnione.

Biedna Juliental musiała konać bardzo ciężko choć krótko; świadczą o tem kurczowo powykręcane palce i powpijane w dłonie paznokcie.

Natomiast zbrodniarz z całym spokojem zimnej krwi profesyonisty, obmył sobie po dokonaniu strasznego czynu ręce i dopiero wziął się do plądrowania mieszkania.

Jak już wspomnieliśmy, policya czyni energiczne starania dla wykrycia mordercy i można mieć nadzieję, że wkrótce odda go w ręce sprawiedliwości.

Przemysł guzikarski
jako nowe źródło zarobku.

Wiadomo dobrze, jak to po za granicami naszego kraju ludność obfituje w zarobek latem i zimą nie będąc nigdy narażoną na takie ciężkie chwile zupełnego bezrobocia, jakie co raz częściej zdarzają się w naszym biednym kraju.

Książe Reichsztadu.

czyli

tajemnice wiedeńskiego Burgu.

— Hrabianka de Miribel jest córką cesarskiego jenerała, który padł pod Borrodino; piękna i bogata sierota, która czuje się we Wiedniu pewniejszą, wcale od szykan lipcowej dynastyi. Jest tak dystyngowaną, jak roztropną i...

— I ja jej jeszcze nie znam! — westchnął Waza. — To nie do przebaczenia. Piękna nieznana, zdaje się, umyślnie unika dworu. Możesz ty ją namówił do tego pustelnictwa... z zazdrości... Co?

Reichsztad poczynał się chmurzyć.

Za ośm dni będzie na raucie u księcia Esterhazy'ego, który ją osobiście prosił. Tam możesz nasycić twoją ciekawość i zebrać tematy do zgryźliwych, żółtych z zazdrości krytyk, których pewnie nie oszczędzisz sobie.

Waza machnął ręką.

— Jakżeś właściwie poznałeś się z nią? — zapytał, przyciszając głos.

Książę Reichsztadu popatrzył przez okno.

— Całkiem poprostu, w parku!

— Gdzie ona na ciebie czatowała? — rzucił Waza, krzywiąc nieco wargi.

Reichsztad chciał już ostro odgryźć się, lecz ukąsił się w język.

— Fiens — odparł — z tobą możnaby wytrzymać. Zresztą Luiza odpłaca ci pięknem za nadobne. Nie lubi ciebie.

Waza trochę się zdziwił.

— Ba! kiedy mnie wcale nie zna.

— O, musi cię dobrze znać, bo cię nienawidzi — zaśmiał się Reichsztadt.

W lecie roboty rolne i budowlane, zimie praca w licznych fabrykach zajęcia w drobnym przemyśle domoym dają całym rodzinom uczciwy obfity zarobek.

W rodzinie takiego Czecha lub Niemca, hoćby w najbiedniejszej górskiej okocy zamieszkałego, nie braknie nigdy arobku i chleba, nawet w najcięższym zednowku. Kiedy ojciec rodziny pra'je w fabryce, reszta rodziny, nawet ajmniejsze dzieci zarabiają w domu, ie potrzebując odchodzić od gospoarstwa; wyrabiają koronki, zabawki, udełka, guziki rogowe i niciane i inne robiazgi, za które my sąsiednim kraom płacimy miliony.

Wyrób guzików wydaje się na pozór zeczą drobnej wagi, niemogącą dać ielkiego zysku i szerokiego zajęcia, ymczasem okazuje się po bliższem badaniu, że w samych Czechach trudni ę wyrobem guzików około 30 000 sób, które zarabiają razem rocznie koło 5 milionów koron.

W ostatnich latach znalezli się u nas idzie życzliwi dla sprawy wynajdywa dla ludności łaknącej zarobku noch rodzajów pracy i w okolicy Krawa a tak samo i w innych stronach aju zaczęto uczyć wiejskie i miejskie iewczęta wyrobu guzików płóciennych anych i jedwabnych w rozmaitych unkach, poszukiwanych przez kuów krajowych i zagranicznych.

Organizacyą tej gałęzi zarobku zajuje się w Krakowie p. Turska żona ezesa „Sokoła krakowskiego" (adres ulica Studencka 7.) we Lwowie p Stażyńska (adres ul Kochanowskiego l. 1 c).

Z pomocą fachową przychodzi teraz, jak się dowiadujemy, tej nowej gałęzi produkcyi przemysłu domowego istniejący we Lwowie Krajowy Związek przemysłowy, który wysłał w podróż po kraju swego agenta dla zbierania zamówień kupców na krajowe guziki.

Można być pewnym, że nasi kupcy wielcy i drobni chętnie zwrócą się do tego nowego krajowego towaru i przestaną sprowadzać guziki z cudzych krajów, które nie są pewnie ani lepsze ani tańsze.

Wiadomości bieżące i rozmaite.

†

Stanisław Kurek

majster tapicerski, bardzo zasłużony członek tutejszego Koła mieszczańskiego, długoletni kierownik warsztatów firmy Rajala — zmarł wczoraj po krótkich a ciężkich cierpieniach.

Zwłoki dziecka w parku Jordana.

Podczas koncertu wczorajszego w parku Dr. Jordana znaleziono nadpsute zwłoki 6-miesięcznego dziecka. Na miejsce zjechała komisya policyjna. Po oględzinach odwieziono zwłoki do budynku medycyny sądowej.

Za wyrodnymi rodzicami zarządzono poszukiwania śledcze.

Wiele hałasu o nic.

Wczoraj około godziny wpół do 12 przedpołudniem zaarlamowała miasto pogłoska, że przy ul. Zgoda wybuchł wielki pożar.

Tymczasem w istocie rzeczy dyabeł nie był tak czarny, jak go malowano.

Pożar wybuchł przy ul. Zgoda pod l. 1 w kuchni jednego z suterenowych mieszkań.

Powodem pożaru była, jak najczęściej, nieostrożność.

Żona wyrobnika W. paliła w piecu kuchennym wiórami.

Rozpaliwszy wyszła z domu; tymczasem „dyabeł nie śpi" — drzazga paląca się wypadła z pieca, skutkiem czego zajęły się zapasowe wióry.

Jakiś chłopak spostrzegł dym dobywający się przez okno i w tej chwili zaalarmował całą kamienicę.

Zawezwano pogotowie, lecz nim ono przybyło — a dość się pospieszyło — mieszkańcy sami ugasili ogień.

Samo niebezpieczeństwo ognia nie było zatem wielkie, przy tej jednak sposobności zdarzył się dość przykry wypadek.

Podczas piekielnej jazdy straży wywróciła się na rogu ul. Zwierzynieckiej i Podwala beczka i potłukła dwóch pompierów.

Nieszczęśliwych opatrzyło na miejscu pogotowie ratunkowe.

Srebrny zegarek

Sekretarz Akademii Umiejętności, p. Ruszkowski znalazł zegarek srebrny.

Waza skrzywił się pogardliwie i, awszy czako ze stołu, wstał.

— Więc piękna Luiza interesuje się imi przyjaciółmi?

— Często.

— Może za często.

— A twoja przyjaciółka nigdy nie nuje się twoimi towarzyszami?

— Nigdy!

— To za rzadko.

Waza nieodpowiedział nic. Poprawił ndy i patrząc w lustro przeczesywąsy.

— *A propos* — rzekł — jesteś zamolony z twojdgo nowego strzelca, rego ci poleciłem.

— Sprytny chłopak — odpowiedział chsztad nasłuchując szmerów, co ływały z drugiego pokoju.

— A wierny — dorzucił Waza pac ciągle w lustro — wierny, jak p!

W tej chwili otworzyły się drzwi cesarskiego gabinetu i do antyszambry wszedł lokaj cesarski po cichutku, tak, jak to tylko umieją dworscy lokaje. Podszedł do księcia Reichsztadu i wyrecytował ze stereotypowym uśmiechem Maskarylla:

— Jego cesarska wysokość życzy sobie pomówić z Waszą książęcą Wysokością...

II.

Buduar pięknej arcyksiężniczki Zofi był podobny do maleńkiej świątyni rusałek. Ciężkie firanki z niebieskiego adamaszku przygłuszały ostrzejsze światło i wypełniały pokój miękkim półcienieniem, pełzającym po jasno-niebieskich tapetach i pluszowych meblach. Tylko jasna blondyna mogła się tak otoczyć niebieskim kolorem. Oleandry i kwiaty pomarańczowe przepajały pokój sennym zapachem. Tylko lekki wietrzyk wiał przez otwarte okno. Piękna arcyksiężniczka wyciągnęła się swobodnie na kozetce, a pierwsza dama jej dworu baronówna de Schimmer przewlekała jej między bujne, gęste sploty włosów przepyszne perły. Arcyksiężna patrzyła z zadowoleniem w lustro Książę Waza oparł się o maleńki stoliczek i niedbale przewracał porozkładane na nim albumy.

Zofia była wówczas kobietą młodą, około lat dwudziestu pięciu, bystrego umysłu, pełna życia, miła w każdym słowie, w każdym ruchu, każdej drobnostce. A w każdym z jej przymiotów była ambicya, chęć górowania nad innymi, co cechowała wszystkie jej myśli, wszystkie postępki.

(C. d. n.)

Z Podgórza.

Dzisiejszej nocy przytrzymano indiwiduum, które nie mogło wykazać, skąd przyszło do posiadania kołdry czerwonej z wielkim monogramem W. Z., poduszki o czerwonym wsypie, bez poszewki, i spodnicy.

Rzeczy te zostały zapewne w jakimś składzie skradzione, bo czuć je silnie naftaliną.

Dzisiaj rano odstawiono na policyę kobietę podejrzanej konduity (mieni się być artystką operetkową) która zabrała p. N., akademikowi, parę spodni.

Repertuar teatru miejskiego.

(Lwowska operetka w Krakowie).

Dziś w poniedziałek (po raz pierwszy) „Wdowa z Malabaru“, indyjska operetka w 3 aktach Herve'ego. Wielka nowa wystawa.

We wtorek (po raz piąty i ostatni) „Wesoła dwójka“ operetka w 3 aktach Ziehrera.

We środę „Żydówka“ opera w 5 aktach A. Halevyego. Występ gościnny Józefa Rechla. Benefis chóru. W partyi tytułowej p. Kasprowicz.

KRONIKA LWOWSKA.

Przy ćwiczeniach w malarstwie

na ścianach teatru miejskiego, aresztowano wczoraj Benjamina Fleckera, który — jak się okazało - jest umysłowo chorym.

Nożem w głowę

pchnął wczoraj w Kleparowie pod l. 360 zarobnik N. Kołtun żonę swą Barbarę podczas kłótni

Towarzystwo ratunkowe opatrzyło jej ciężką ranę, zadaną tuż nad okiem.

Stara sztuka, ale dobra

nie każdemu złodziejowi się jednak udaje.

Notowany złodziej Majer Halpern wyrwał jakiemuś panu z kieszeni zegarek wraz z łańcuszkiem i uciekając wołał: „Trzymajcie! łapajcie! ja mu dam!“

Przechodnie sądząc, że kogo ściga, ustępowali mu z drogi i sztuka byłaby się udała, gdyby poszkodowany też nie zaczął wołać o pomoc.

Złodziej natknął na kilku robotników kolejowych, którzy go schwycili i oddali w ręce policyi.

Wróg Polaków.

Onegdaj zmarł we Wiedniu znany tam dziennikarz i redaktor Maurycy Szeps.

Szeps był bardzo zdolnym dziennikarzem i sprytnym lecz nieuczciwym redaktorem i wydawcą.

Przez długie lata redagował i wydawał on znany dziennik wiedeński p. n. „Neues Wiener Tagblatt“ i postawił go pod względem ilości prenumeratorów i ogłoszeń bardzo wysoko.

Sprzedawszy go potem podstępnie założył zupełnie podobne pismo „Wiener Tagblatt“, ale zamach na cudzą własność literacką nie udał mu się. Przegrał proces o tytuł, a mógł go używać tylko, opłaciwszy się grubo przeciwnikom. Pismo jednak nie szło, sprzedał więc je innym przedsiębiorcom, którzy je wkrótce doprowadzili do zupełnej ruiny.

Chociaż pochodził z Galicyi, odznaczał się „pangermańską“ nienawiścią ku nam, a nie było dla niego dość... nieuczciwego interesu, jeśli był tylko do zrobienia. W czasach powodzenia znany był z rozrzutności i zbytku we Wiedniu, gdzie n. p. budował pałace z sadzawkami na dachu, aby córka jego na nich w zimie mogła używać ślizgawki. Zmarł usunięty zupełnie w cień przez nowe wypadki i nowych ludzi.

Dwór i chłopi.

Ze Stanisławowa pisze nasz korespondent: Stawało przed tutejszym sądem kilku wieśniaków z Pobereża, zapozwanych przez p. Zembeckiego, tamtejszego właściciela wielkich posiadłości. Włościanin Kogut i towarzysze obsiewali kilka morgów gruntu „pańskiego“ kukurudzą za ugodą podziału plonu i odrobienia „pługa“. W tym roku czas słotny nie poszczęścił urodzajem, kukurudza nie wyrosła, a raczej została zagłuszoną chwastem polnym, gdyż z powodu deszczu „sapać“ jej nie było można. Pan więc kazał skosić kukurudzę, trawę wysuszył i zwiózł jako siano do swej obory, zorał ponownie i zasiał len, czy hreczkę, a wobec chłopów wystąpił z pretensyą plonu i roboty za pług, żądając ewentualnie po 12 złr. od morga.

Protestowali przeciw temu włościanie przed sądem, wykazując swoją krzywdę. bo pan zabrał im siano i na nowo zasiał.

Sędzia: Czy wy może strajkujecie?

Oskarżony: „Ha, ja ne rozumiju!“

Sędzia: A czemuście nie plewili?

Oskarżeni podali za powód deszcz ciągły, i, że gdy chcieli „sapać“, to już nie było czego. Skarżący nie chciał odstąpić od swych pretensyi, więc odroczono rozprawę do 11. sierpnia, poprzednio zaś uda się na miejsce komisya sądowa.

Prześladowanie Polaków w Prusiech.

We wszystkich powiatach Westfalii władze policyjne traktują Polaków bardzo surowo. W Stedle dziesięć stowarzyszeń polskich zamierzało urządzić uroczysty pochód po poświęceniu sztandaru. Władze policyjne zabroniły pochodu i stowarzyszenia musiały się udać dd kościoła z zakrytymi sztandarami. Mowę wypowiedziano tylko po niemiecku. W Bodrop rozwiązano zgromadzenie, ponieważ zamiast o godzinie wpół do szóstej, na którą je zwołano, zgromadzenie rozpoczęło się o godzinie 7. Komisarz oświadczył, że jest to całkiem inne, niezapowiedziane zgromadzenie!

Malborczyk w opałach.

Na dworcu lwowskim o godz. 3 popołudniu 7 b. m. przy odjeździe pociągu pospiesznego ku Czerniowcom szukał jakiś pan z Berlina osobnego przedziału, bo mówił, że jest niewyspany. Ggy żaden z konduktorów nie mógł z powodu ilości podróżnych zadość uczynić natrętnemu żądaniu, pan ten w największej pasyi zawołał do konduktoea „Polnisches Schwein“ „Polnische Schweinerei“ na taką gospodarkę. Naturalnie źle wyszedł na tem Berlińczyk, bo nie tylko, że posypały się nań nazwiska „Malborczyk“, ale nadto uciekającego kilku panów oddało w ręce komisarza Łysakowskiego, który po spisaniu protokołu na miejscu zatrzymał krewkiego Malborczyka na inspekcyi kolejowej.

Także organizator.

Piszą nam z Wiednia:

Władze tutejsze pociągnęły do odpowiedzialności karnej niejakiego Natana Postmana z Kijowa, „organizatora“ międzynarodowego klubu żebraków (sic), który także na bruku wiedeńskim rozwinął swą żebraczą działalność.

Wczoraj miała się odbyć rozprawa przeciw temu naczelnikowi żebraków, p. Natan jednak nie pojawił się na niej, zawiadomiwszy, że ma ważniejszą misyę do spełnienia, mianowicie udać się na... uroczystości koronacyjne do Londynu. Jakoż rzeczywiście wyjechał do Londynu.

Handlarze żywym towarem.

Graniczne władze rumuńskie i węgierskie zwróciły uwagę na to, iż od dłuższego czasu wielu popisowych i wiele młodych dziewcząt przekracza granicę rumuńską przez komorę w Brodze, zaopatrzeni w legalne paszporty. W tych dniach chciały przejść granicę cztery młode dziewczęta w towarzystwie jakiejś starej baby. Komendant posterunku żandarmeryi, rewidujący paszporty spostrzegł, że inaczej niż opis wyglądały dziewczęta i wskutek tego aresztowano wszystkie 5 osób. Dziewczęta zeznały, że paszporty otrzymały od nauczyciela ludowego nazwiskiem Roselescu. Dochodzenia stwierdziły, że Roselescu prowadził handel paszportami. Podczas rewizyi znaleziono u niego wiele fałszywych paszportów, blankietów i stampilii oprócz tego zabrano u niego wiele listów, dowodzących, że Roselescu pozostawał w stosunkach z rumuńskimi i węgierskimi handlarzami żywym towarem. Został on aresztowany.

Dwa konie zakąsane na śmierć przez pszczoły.

W Wykszycach koło Budziejowic na granicy między górną Austryą a Czechami wydarzył się w tych dniach rzadki wypadek — nieszczęście, spowodowane przez niewinne na pozór i dobroczynne dla ludzi stworzenia — pszczoły.

Lekarz Dr. Spitzberger z Griesbachu pozostawił w czasie odwiedzin u chorego powóz swój zaprzężony z parą rasowych koni pod dozorem młodego swego kuzyna, który nieostrożnie podjechał pod pszczelną pasiekę.

Jeden z koni ukąszony przez kilka pszczół spłoszył się, za nim drugi i nieszczęście chciało, że rozhukane rumaki wpadły między ule i rozbijając je wypłoszyły całe roje pszczół, które z zaciekłością rzuciły się teraz na konie. Tysiące żądeł wpiło się w ciała biednych zwierząt, które rzucały się, rżały i kopały jak szalone, druzgocąc w trzaski powóz i targając w strzępy całą uprząż. Za uciekającymi końmi popędziła chmura pszczół, aż po pewnym czasie konie osłabłe z bólu i przerażenia wpadły w głęboki rów przydrożny.

Tutaj dokończyły mściwe pszczoły swego dzieła i tak długo cięły żądłami skórę koni, aż póki te ostatniego tchu nie wyzionęły.

Przybiegli na ratunek koniom ludzie nie śmieli zbliżyć się do nich bojąc się narażać na los podobny do tego, który spotkał biedne koniska.

Kurs handlowy dla synów włościańskich.

Z Tarnobrzega piszą: Tutejsze Tow. handlowo-przemysłowe chcąc stworzyć fachowych sklepikarzy wiejskich, urządza przy pomocy Wydziału powiatowego w sklepie swoim „Bazar" kurs handlowy dla 4 synów włościańskich, którzy chcą oddać się zawodowi handlowemu na wsi. Kurs rozpoczyna się 15. b. m. i trwa przez rok. Uczniowie mieszkać będą wszyscy razem i tak w sklepie, jak i poza ich zajęciem zawodowem pozostawać będą pod ciągłym bezpośrednim nadzorem kierownika sklepu. Na czas trwania kursu otrzymają bezpłatnie mieszkanie, całe utrzymanie, opał, światło i wszelkie przybory szkolne. Natomiast muszą sami zaopatrzyć się w odzież i pościel. Kandydaci muszą mieć ukończoną szkołę ludową i 15-ty rok życia. Na kurs przyjęci będą przedewszystkiem kandydaci z tych gmin, gdzie dotychczas sklepy Kółek rolniczych nie mogły się rozwinąć wskutek braku ukwalifikowanych sklepikarzy.

Czyściciele butów milionerami.

New Jork World w jednym z ostatnich numerów pomieszcza biografie i podobizny siedmiu czyścicieli butów, którzy dorobili się milionów. Ameryka jest krajem, gdzie ten proceder istotnie dobrze się opłaca, ponieważ służba nie zajmuje się czyszczeniem obuwia. Profesyoniści zarabiają przeciętnie około 2 dolarów dziennie, a często zarobek ten jest znacznie większy. Dawniej także i we Francyi kwitło to przedsiębiorstwo uliczne, lecz czasy te się skończyły i tylko Ameryka jest obecnie ziemią obiecaną dla jego adeptów. Jeden z siedmiu milionerów, którzy na procederze czyszczenia butów się dorobili, nazywa się Antonio Lotste i jest wielkim sportsmenem, kupuje konie po 50.000 dolarów i wydaje znaczne sumy na swoje utrzymanie. Nowy świat — jak widzimy — jest istotnie krainą wielkich cyfr.

Prawdziwie amerykański postęp.

W Jersey City znalazł niedawno policyant przed gmachem miejskim 3-letnie dziecko zupełnie pijane. Zaniósł je do stacyi policyjnej, gdzie powołany lekarz stwierdził stan alkoholicznego zatrucia.

Matka dziecka, p. Ellen Godfrey zeznała, że dziecko, pozostawione bez dozoru, uraczyło się ulubionym przeź nią trunkiem, tokajem.

Ładna tam opieka nad dziećmi w kraju bogactwa i humbugu.

Z życia Polonii amerykańskiej.

Jak donoszą polskie dzienniki amerykańskie, niektórzy członkowie Towarzystwa śpiewackiego imienia Moniuszki w Buffallo powzięli myśl utworzenia komitetu z poważnych obywateli, któryby się zajął zorganizowaniem na rok 1903 pierwszej wspólnej pielgrzymki Polonii amerykańskiej do grobu św. Stanisława i innych świętych rodaków spoczywających w Krakowie, oraz złożenia hołdu szczątkom naszych królów i bohaterów.

Ofiara imaginacyjnej choroby.

Przed rokiem mniejwięcej rozpisywały się dzienniki amerykańskie o pewnej bohaterskiej dziewczynie, która dla dobra ludzkości, cierpiącej na suchoty, pozwoliła, aby na niej wykonano pewne doświadczenia z wstrzykiwaniami materyi antituberkulicznych.

Dr. Barney niby to specyalista w chorobach suchotniczych z Brooklyna N.Y. zaszczepił pannie Emmie H. King, młodej, przystojnej i zdrowej dwudziestoletniej dziewczynie serum tuberkuliczne, aby potem powstałe u niej suchoty leczyć i robić różne w tym kierunku próby.

Biedna Emma dostała też niby objawów gruźlicy i została przez Dr. Barney rzekomo gruntownie z niej wyleczoną.

Od tego czasu jednak nie opuszczały ją czarne myśli i zaczęła wmawiać w siebie, że jest rzeczywiście chorą nieuleczalnie na suchoty.

Z tego powodu postanowiła sobie odebrać życie i niedawno temu wskoczyła do jeziora Hopatkong.

Przeprowadzona sekcya wykazała, że nie była nigdy chorą na suchoty i że zginęła na chorobę imaginacyi!

Operetka lwowska w Krakowie.

(Ciąg dalszy).

W dzisiejszym numerze dajemy z powodu szczupłości miejsca tylko jedną ilustracyę. Przedstawia ona ulubionego przez publiczność komika Feliksa Kosińskiego.



Feliks Kosiński,
w roli „Bili" w „Pięknej z Nowego Yorku".

Kosiński, jedyny w swoim rodzaju przedstawiciel ról, że je tak określę, szeroko-charakterystycznych, przechodził w swojej kryerze artystycznej rozmaite koleje.

Rozpoczął u Smotryckiego w Warszawie w roku 1888. Smotrycki miał tam wówczas Wodewil.

Następnie grał w teatrach łódzkim, lublińskim, radomskim i kieleckim. Od pięciu lat jest w Galicyi, gdzie z trupą Czystogórskiego objeżdżał miasta prowincyonalne. Od lat dwóch jest angażowanym do lwowskiej trupy operetkowej.

Kosiński grywał także i grywa z powodzeniem w komedyi. Oto lepsze jego role z tego rodzaju: Stach w popularnych „Krakowiakach i Góralach", dalej Papkin, Grumbust, Pinkalski, Mecat i we Lwowie grane świetnie role w „Sganarelu" i „Kierowniku szkoły". Z operetkowych role w „Baronie Cygańskim" „Slygarze" „Pięknej Helenie" „Gasparone" „Wesołej dwójce" (Fliederbusch) „Pięknej z Yorku" (Bili) i wiele jeszcze innych.

Wszędzie i zawsze towarzyszyła Kosińskiemu sympatya publiczności i ona była mu lepszą zapłatą niż nie zawsze odpowiednie mu stanowisko aktorskie.

Dowiadujemy się z radością, że od 1. września angażował Kosińskiego pan Kotarbiński. W istocie Kosiński jest dla naszej sceny nabytkiem bardzo pożytecznym. (C. d. n.).

Z sali sądowej.

O pogryzienie.

Jan Ptak z Prądnika Białego stanął dziś przed trybunałem tut., oskarżony o ugryzienie w palec. Rzecz się miała tak. Oskarżony poszedł dnia 27 maja b. r. po mięso do jatek tamtejszych. Gdy kupiec dał mu zepsute mięso, przyszło do kłótni, a potem do bójki, w której Ptak ugryzł kupca w palec. Trybunał skazał Ptaka na 14 dni aresztu.

Pobicie.

Dziś stanął przed tut. sądem karnym Fr. Sieńko, wyrobnik z Babic, oskarżony o pobicie Ant. Kalety.

Obaj wracali 8. maja z karczmy pijani naturalnie. Przyszło do sprzeczki, w której obwiniony uderzył poszkodowanego czemś twardem w głowę, co spowodowało silną ranę. Wprawdzie rzeczoznawcy przyznali, że rana mogła nastąpić, nie skutkiem uderzenia, lecz skutkiem upadku, mimo to trybunał skazał Sieńkę na 3 miesiące ciężkiego więzienia.

Bójka.

Dnia 25. maja b. r. na weselu w Jakóbówce wszczęła się bójka między Janem Krokoszem, a Ziembą, wyrobnikami. W bójce wyjął Krokosz kozik z kieszeni i ranił nim Ziembę w głowę i rękę; rany były lekkie.

Dziś odbyła się w tej kwestyi rozprawa, po której trybunał skazał Jana Krokosza na 10 dni aresztu.

Oskarżona Regina Kubkowa ukradła swojej chlebodawczyni pierścionek, dość wartościowy i prócz tego kilka innych rzeczy, które zastawiła. Oskarżona tłómaczy się, że to zrobiła za namową innej osoby. Kartkę zastawniczą zwrócił sąd poszkodowanej.

Trybunał skazał Kubkową ze względu na okoliczność, że Kubkowa tylko z potrzeby i z zamiarem zwrotu pierścionka, popełniła tę kradzież, na 1 miesiąc ciężkiego więzienia.

Ostatnie wiadomości.

Z Podgórza.

Wczoraj, tj. dnia 10 bm., wieczorem koło godz. 8-mej wskoczyła do Wisły w zamiarze utopienia się Maryanna Adamska, zarobnica, oddająca się nałogowo pijaństwu.

Szczęściem opodal stał strażnik akcyzy miejskiej, który natychmiast skoczył z pomocą i zdołał ją jeszcze żywą wydostać.

Denatkę odstawiono do szpitala.

Wczoraj o godz. 2-giej popołudniu przechodziła przez most podgórski pielgrzymka do Kalwaryi.

P. Jan Nobielski, akademik, przechodził także przez most do Krakowa. W tłoku nagle jakieś indywiduum, dotąd niewyśledzone, wyrwało Nobielskiemu srebrny zegarek, jednokopertowy i srebrną dewizkę z medalionem szklannym Kościuszki i Głowackiego.

Dzisiaj na ulicy Krakowskiej wszczęła się bójka między dwoma murarzami a kilku żydami.

Bitka spowodowaną została zbyt szczupłą zapłatą za robotę.

Interwencya policyi położyła kres walce.

Telegramy.

Schwytanie mordercy.

Wiedeń. Schwytano tu mordercę Julienthalowej w osobie niejakiego Antoniego Schöneckela. Aresztowany wypiera się wszystkiego.

Nieszczęśliwy wypadek.

Zakopane. Spadły tu cztery osoby z Zawratu. Silnych obrażeń doznała siostra p. Łozińskiej, żony adwokata lwowskiego. Lżejszych obrażeń doznała p. Marya Majewska, jak również góral, który niósł rzeczy i pewien gimnazyasta.

Siostrę p. Ł. przewieziono do Zakopanego.

Zmiana uniformów służby pocztowej.

Wiedeń. Dzisiejsze popołudniowe dzienniki tutejsze donoszą, że zostały postanowione pewne zmiany w uniformach służby pocztowej.

(Bliższe szczegóły odkładamy dla braku miejsca na jutro).

OGŁOSZENIA.



Najtańszy skład w Krakowie

prawdziwe **Zegarki** genewskie

dokładnie uregulowane za rzetelnem poręczeniem

zegary ścienne, pendułowe i budziki

wyroby złote i srebrne

urzędownie stemplowane,

poleca **najtaniej** magazyn zegarmistrzowsko-jubilerski

pod firmą

18



Pierścionki ślubne i zaręczynowe

Zamówienia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą.

Łyżki, łyżeczki, cukiernice, lichtarze i inne wyroby z chińskiego srebra.

Emil Goldwasser, Kraków ul. Grodzka Nr. 58.

Najzdrowszą jest

czysta, niesłodzona, lekko przyjemnie gorzkawa, **wódka ziołowa** „Apetyt"

żołądek reguluje, niestrawność usuwa, trawi i wzmacnia.

24 **Do nabycia w handlu delikatesów**

Ed. Klimek w Krakowie.

AURORA

Nowo otwarty, na sposób najnowszy urządzony

Zakład cynkografii i autotypii

z Budapesztu,

S. Weissburga Kraków, ul. Zwierzyniecka l. 18.

25

XXXXXOXXXXXX

Zakład pogrzebowy

JANA WOLNEGO

jedyny na Kraków, posiadający własny wyrób trumien.

Główny skład znajduje się przy **ul. św. Tomasza l. 4,** tuż przy placu Szczepańskim, telefon Nr. 331.

Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych po cenach bardzo umiarkowanych.

Filia zakładu znajduje się przy **ul. Kopernika l. 6.**

Również zakład urządza pogrzeby na spłaty w ratach miesięcznych.

Zakład moj pośredników żadnych nie utrzymuje i nie wysyła.

XXXXXOXXXXXX

ul. Grodzka l. 9, poleca:



ul. Grodzka l. 9, poleca:

ul. Grodzka l. 9. poleca:

Kapelusze, cylindry, bieliznę męską i t. d. po cenach najumiarkowańszych.

21

Anastazy HOLIK

zegarmistrz

w KRAKOWIE,

ul. Szewska l. 2

Nowość!

Budziki z elektrycznem oświetleniem. 23

Drukarnia i stereotypia A. Kozianskiego w Krakowie.